Nr. 11 Kraków, niedziela 13 stycznia 1918. Rocznik XXVII.

3 K miesięcznie z odsyłką.
W Niemczech miesięcznie 2 m. 50 f.; za granicą 4 fr

Cena numeru pojedynczego 12 h

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godzinie 6 wieczorem.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 395.
Telefon Administracyi Nr. 210.
Konto czekowe Nr. 34.395.
Fach pocztowy na listy Nr. 116.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: ul. Grodzka L. 13, II. p.
Telefonu Nr. 1354.
Konto czekowe 213.
Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem pierwszy raz 40 h, następny 30 h; w nadesłanem 1 K.

Trocki rezygnuje ze Sztokholmu; ważne oświadczenia.

Regenci w Wiedniu. — „Arbeiterzeitung" znowu atakuje „austropolski" projekt.

Charakterystyka opinij niemieckich wobec kwestyi Polski, Litwy i Kurlandyi.

Z podanego dzisiaj w depeszach przemówienia Trockiego widać, iż delegacya rosyjska, obstając sama przy proklamowanych przez nią warunkach demokratycznego pokoju, przyjmuje wszakże do wiadomości oświadczenie delegacyi czwórprzymierza, że skoro państwa koalicyjne nie przystąpiły były do rokowań pokojowych w czasie 10-dniowej przerwy, danej im do namysłu — **upadają tem samem** podstawy powszechnego pokoju, sformułowane w ich deklaracyi z 25 grudnia 1917 r.

Podstawy te, jak wiadomo, opiewały w ogólnej części deklaracyi, iż „delegacye czwórprzymierza zgadzają się na natychmiastowy ogólny pokój **bez nabytku obszarów przemocą i bez odszkodowań wojennych.** Jeżeli rosyjska delegacya potępia **kontynuowanie wojny jedynie dla celów zaborczych**, to delegacye sprzymierzonych przyłączają się do tego poglądu"...

Poczem następowała odpowiedź na punkty rosyjskie.

Dzisiaj mocarstwa centralne przekreślają tę zapowiedź wyjaśniając, iż były to warunki dla ogólnego a nie odrębnego pokoju.

Rozumie się, iż powstanie białej karty w tem miejscu wpłynie na większe jeszcze rozdyskutowanie się co do celów wojny, zwłaszcza w Niemczech.

A są to dla nas sprawy wagi wielkiej.

Zbadajmy próbki objektywnego względnie informacyjnego ujęcia nastrojów niemieckich.

W „Berliner Tageblacie" w Nr. 17 redaktor tegoż Teodor Wolff takie uwagi nawiązuje do głosu jednego pisma, reprezentującego prawicę liberalizmu, a wyjątkowo, choć nieraz idzie ono zgodnie z wszechniemcami, nie dążącego do aneksyj na wschodzie. Otóż ów dziennik oświadcza, że naczelna komenda niemiecka nie stawia jakichś niepomiernych żądań terytoryalnych, lecz obstaje tylko przy zabezpieczeniu granic.

„W rzeczywistości — pisze p. T. W. — wiadomem jest, iż w kierowniczych sferach wojskowych, obecnie zamierzane rozwiązanie sprawy polskiej rozpatrywane jest bez sympatyi, że chętniej wcielonoby pewną część Polski do państwa niemieckiego, aby w ten sposób uzyskać korzystną strategicznie granicę i brak tylko określonych wiadomości co do tego, dokąd owa część winna się rozciągać."

„Jeżeli — dodaje Wolff — miałoby chodzić nie o tak zwane skorygowanie granicy, lecz o większe pretensye terytoryalne, to zmierzanoby do nowego podziału Polski."

Przeciwko takiej ewentualności zastrzega się „Berliner Tageblatt" pisząc: „Otrzymalibyśmy nowy przyrost mieszkańców polskich, ludzi wrogo usposobionych i wpływ tego na stosunki we wschodnich prowincyach Prus i na całą naszą politykę polską byłby bardzo ważnym."

Temu projektowi czynniki polityczne wkońcu przeciwstawiły były t. zw. austro-polskie rozwiązanie, które, nawiasem dodamy, nie zadowalnia „Berl. Tagblt.", z obawy przed tarciami, które to wywołać może pomiędzy Niemcami a Austro-Węgrami.

Pozostaje jeszcze kwestya Litwy i Kurlandyi. Tu „Berliner Tageblatt" kwestyonuje ścisłość twierdzenia nie nazwanego dziennika, z którym polemizuje (chodzi zapewne o „Vossische Zeitung") jakoby i tu chodziło o nieznaczne wymagania wojskowości.

„Szalejący przeciwko Kuehlmannowi wszechniemcy i wszyscy, którzy chcieliby połknąć Kurlandyę w całości i bezwarunkowo — widocznie wierzą w coś wręcz przeciwnego", podkreśla Wolff, dodając, że w przeciwnym razie raczej trzymaliby z Kuehlmannem, który „przynajmniej za pomocą „prawa samostanowienia" (cudzysłowy tu „Berliner Tageblattu" Red. Nap.) spodziewa się uzyskać oddzielenie Kurlandyi i Litwy od Rosyi i stworzenie niemieckiej sfery wpływów."

Tymczasem wszechniemcy atakują „pokój Kuehlmanna", nazywając go przedstawicielem „pokoju rezygnacyi" i „pokoju głodowego".

Na temat różnych rozwiązań kwestyi, zespolonych z „pokojem wschodnim" pisze „Vorwaerts" w Nr. 11.

„W międzyczasie o różnicach zdań, które odnośnie do pokoju wschodniego panują w górnych sferach cośkolwiek stało się wiadomem. Potwierdza się, że jedna strona chce kawał rosyjskich prowincyi zachodnich — bez względu na łączność narodową — dla celów militarnego zabezpieczenia i dla nabycia polskich rewirów węglowych otwarcie i poprostu anektować, gdy tymczasem druga strona, mianowicie dyplomatyczna, spodziewa się w drodze mniej lub więcej dającego się zakwestyonować (anfechtbar) „samostanowienia" dojść do znacznego rozszerzenia potęgi na wschodzie."

„P. Kuchlmannowi — dodaje „Vorwaerts" — przypisuje się przytem taką myśl ukrytą, że chce zadowolić ducha ekspansyi na wschodzie, ażeby potem módz na zachodzie zawrzeć pokój na podstawie poprzedniego stanu.

P. Kuchlmann z tej racyi atakowany jest z różnych powodów: przez jednych, ponieważ upragnionych obszarów dla zabezpieczenia militarnego nie chce dość silnie przekazać w dłoń niemiecką, przez drugich, gdyż jest pomawiany o tajemną miłość dla Anglii, przez trzecich, ponieważ obawiają się, że przez aneksye, które nazywają się samostanowieniem, mógłby uczynić trwały pokój z Rosyą niemożliwym."

Oto rzut oka na nastroje niemieckie, poprzedzające bezpośrednio to oświadczenie, na które replikuje Trockij.

Do czego służyło kłamstwo „Czasu"?

(Wy) We wczorajszym numerze naszego pisma sprostowaliśmy puszczone przez korespondenta warszawskiego „Czasu" kłamliwe plotki o rzekomym Zjeździe organizacyi socyalistycznych wszystkich kierunków, wraz z częścią radykalnej inteligencyi, a to w celu naradzenia się rzekomo nad obaleniem obecnej regencyi i rządu, dla uchwycenia władzy w ręce proletaryatu. Trudno się było zoryentować odrazu, w jakim celu puścił „Czas" tę wyssaną z palca plotkę, odpowiedź znajdziemy w tymże „Czasie" z dnia 10 b. m.

W artykule pod tytułem „Milicya czy armia", opierając się na uchwałach wspomnianego a niebyłego zjazdu, autor artykułu nie zaniedbał starej departamenckiej metody... denuncyacyi. Robi to w bardziej zawoalowanej formie: straszy lekko bolszewicyzmem, ale nie zapomniał zwrócić uwagi, że polski maksymalizm, w walce z obecnym rządem, posłuży się popularnem hasłem: S z c z y p i ó r n a...

Naturalnie nie poprzestał na tem. Przecież ze Szczypiórną wiąże się w myśli imię komendanta Piłsudskiego, to też pisze „Czas": „drugie stronnictwa (socyalistyczne) były za pertraktacyami z rządem, aby zarządził plebiscyt, dotyczący formy rządu (republiki) oraz utworzył milicyę ludową pod kierunkiem sympatycznego socyalistom, komendanta".

W końcowym wywodzie słowo **komendant** ujmuje w cudzysłów.

Tą drogą — chociaż nie wymienia Piłsudskiego z nazwiska — i formalnie może się osłaniać, że nie koniecznie miał jego na myśli, stara się usilnie ażeby czytelnik, wobec rozpowszechnionego nazywania Piłsudskiego — bez żadnych uzupełnień komendantem, tak to pojął.

Ale i na komendancie nie poprzestał autor, przecież jest jeszcze trzeci objekt walki: jest P. O. W. — którego nie pominął.

Pisze więc „Czas":

Uchwały powzięte przez kilkuset socyalistów dnia 29 grudnia w Warszawie, są narazie dyskusyą akademicką, to znaczy taką samą „zabawą", jak było swojego czasu tworzenie P. O. W.".

W taki to sposób żongler z „Czasu", licząc na wrażenie, jakie wywiera bolszewicyzm na pewne sfery Królestwa, rozmyślnie wiąże z nim zesłańców do pruskich obozów dla jeńców, żołnierzy polskich w Szczypiórnej; ludzi, stojących na czele P. O. W., siedzących w Hawelbergu, wreszcie i osobę Piłsudskiego.

Tę metodę „Czasu" znamy dawno, organ konserwatystów krakowskich nie pozwoli się wyprzedzić sławnej w Warszawie Lidze kobiet z Woli wraz z p. Moszczeńską, która w liście otwartym wołała o pruską policyę przeciw tym, co nie złożyli sprzecznej z ich sumieniem przysięgi i przeciw Piłsudskiemu. „Czas" stara się **więzienie tych ludzi jeszcze uzasadnić i przedłużyć.**

I robi to wtedy, kiedy regenci w Berlinie i Wiedniu kładą wielki nacisk na sprawę **amnestyi dla więźniów Królestwa** rozumiejąc, iż bez załatwienia tych spraw nie można mówić o porozumieniu się z rządem i poparciu go przez społeczeństwo.

Ale co obchodzą gadzinowca z „Czasu" słowa takie, jak porozumienie lub poparcie społeczeństwa. „Czasowi" wystarczy żandarmerya — wszystko jedno jaka — pruska czy inna, a w razie gdyby jej było za mało, to pocieszą się „Czas": „Zresztą na razie i wojska okupacyjne jeszcze nie ustąpiły a zajścia z ięca nie okazują wcale, aby były bardzo skłonne tolerować organizowanie „milicyi" na swoich tyłach.

„Arbeiterzeitung" a kwestya polska.

Wiedeńska „Arbztg. występuje znowu ostro przeciwko t. zw. austryackiemu sposobowi rozwiązania kwestyi polskiej, dowodząc, że może stać się powodem rozbicia rokowań brzeskich. Albowiem Niemcy nie mogą ścierpieć, by Austrya zyskała wpływy w Królestwie podczas gdy Niemcy na wschodzie nic nie zyskują. Stąd — zdaniem pisma — rozgoryczenie Niemców, wygórowane warunki ich w Brześciu i t. d. Z zadowoleniem dalej stwierdza dziennik, że już kilkakrotnie wskazywał na niebezpieczeństwa „austro-polskiego" planu i obecne konflikty w Brześciu stwierdzają tylko jego przewidywania. Ma on „jeszcze inne powody" do sprzeciwiania się polityce hr. Czernina.

„Jeśli jednak hr. Czernin potrafi przeprowadzić swój plan bez naruszenia prawa samostanowienia i bez niebezpieczeństwa dla pokoju, w takim razie ostatecznie musielibyśmy się z nim pogodzić (abfinden). Jeśli jednak Czernin rozbije pokój dla tej sprawy, nie może być wątpliwości, jaki sąd o jego polityce wyda nietylko zorganizowany proletaryat, lecz także przeważająca większość narodów Austryi". Dziennik zapewnia, że jeśli pokój rozbije się o kwestyę litewską lub kurlandzką, jako powód bezpośredni, to i w takim razie faktycznie rozbije się o kwestyę polską.

To dobrze, że „Arbztg." tak dba o losy pokoju

Wiemy jednak z innych artykułów „Arbtztg.“, że antypatya tego pisma wobec możliwości oddania Galcyi niepodległej Polsce (chociażby związanej z Austryą) ma także inne źródła (ekonomiczne — galicyjskie surowce!). Z drugiej znowu strony nie należy przypisywać impetom aneksyonistów niemieckich takiej skromnej przyczyny jak zazdrość wobec Austryi. Wiemy dobrze wszyscy, czem aneksyonizm niemiecki jest w swej istocie, nie potrzebuje czerpać natchnienia w poczuciu „krzywdy“, spowodowanem polityką hr. Czernina...

Tyle na razie.

Niemiecka socyalna demokracya w Austryi a idea jednego obozu niemieckiego.

Przewodniczący niemieckiej Rady ludowej w Austryi Titta zwrócił się z apelem do wszystkich stronnictw niemieckich w Austryi, a między nimi do niem. socyalnej demokracyi, aby dla zapewnienia niemczyźnie dominującego stanowiska w państwie, połączyły się w jeden zwarty obóz niemiecki.

Na tę propozycyę niemieccy soc. demokraci Czech uchwalili przesłać następującą odpowiedź: Soc. demokracya niemiecka Czech przypominając, że niemieckie partye burżuazyjne zawsze uprawiały politykę, szukającą oparcia w rządzie, stwierdza, że przyszłość niemieckiego ludu w Austryi leży jej na sercu i że uważa myśl skupienia wszystkich politycznych sił Niemców wobec nowego ugrupowania się stosunków państwowych za wskazaną (naheliegend), lecz pragnie wiedzieć, na jakich podstawach ma się oprzeć owa organizacya, łącząca polityczne siły Niemców. Co do tego apel nie daje żadnego wyjaśnienia. Wobec tego niemieccy soc. demokratyczni robotnicy odrzucają współpracę w polityce, która ludowi niemieckiemu w Austryi ukazuje jako cel dążenie do przewagi, cel bezpłodny, a w rezultacie przynoszący już nieraz polityce partyj burżuazyjnych klęskę. Socyalny rozwój Niemców w Austryi zabezpieczony być może jedynie, jeżeli oprze się na podstawie nowego ukształtowania się Austryi, t. j. prawie samostanowienia wszystkich ludów tego państwa. Partya odrzuca współudział w polityce, która jak ostatnio pouczyła historya ery Stuergkha, doprowadziła do absolutyzmu i tymsamym do pozbawienia praw wszystkich ludów, a między nimi także niemieckiego ludu w Austryi. Polityka nacyonalnej przewagi i władzy stawia lud w zupełnej zależności od rządu, ponieważ przewodniczące stanowisko klas posiadających jednego narodu nad innymi narodami ma za warunek stałe podporządkowanie politycznych, gospodarczych i socyalnych interesów narodu potrzebom dynastycznym i zależne jest od łaski zmieniającego się rządu, dla utrzymania której musi niejednokrotnie zdradzać interesa ludu.

Ukraińcy na Podlasiu.

W ostatnim 2 zeszycie „Kultury Polski“ znajdujemy w dwu miejscach wzmianki o agitacyi ukraińskiej na Podlasiu.

W jednym miejscu tygodnik ów, skonstatowawszy, że powiaty chełmski, hrubieszowski i tomaszowski zostały już w dn. 15 czerwca 1916 r. wkluczone do gen. gub. lubelskiego, podkreśla, że północne powiaty byłej gub. chełmskiej (bialski, konstantynowski, radzyński i włodawski) leżące dalej od frontu bojowego, nie zostały dotąd włączone do generał-gubernatorstwa warszawskiego (są bowiem w okupacyi niemieckiej), inaczej mówiąc do składu Królestwa Polskiego.

„Ani szkolnictwo, ani sądownictwo — zależne od władz polskich — pisze „Kultura Polski“ — na terytoryum tych 4 powiatów Królestwa nie funkcyonuje, a komunikacya ich jest prawie uniemożliwiona“...

Tymczasem na tym hermetycznie zamkniętym terenie, jak w innym artykule bliżej przedstawia ów tygodnik, odbywa się pod protektoratem etapowych władz niemieckich bardzo intensywna agitacya ukraińska. Propaganda ukraińska, obrawszy za punkt centralny Białę siedlecką, przenosi się przez Bug na część grodzieńskiego, zapuszczając się dalej ku Pińszczyźnie.

Kadry do tej działalności ukraińskiej utworzone zostały w obozie jeńców wojennych w Rastadt, gdzie powstała ukraińska organizacya oświatowo-gimnastyczna pod nazwą „pierwszy zaporoski pułk imienia Tarasa Szewczenki“, stąd za zgodą władz niemieckich wyruszyły partye emisaryuszów ukraińskich, których ilość w środku ubiegłego lata doszła była do 200.

Po półrocznem działaniu ich powstało na całym obszarze ich działalności 97 szkół ludowych ukraińskich z 5564 dziećmi. Zakładanie nowych szkół postępuje nieprzerwanie tak, że do Nowego roku miało ich przybyć kilkadziesiąt.

W Białej wychodzi, jak to zresztą pisaliśmy, pismo ukraińskie „Ridne Słowo“, tutaj ma też siedzibę „Ukraińska Rada Szkolna“, kierująca organizowaniem odnośnego szkolnictwa.

Komunikat austryacki.

Wiedeń, 12 stycznia.

Urzędowo donoszą 12 stycznia:

Wschodni teren wojny:

Rozejm broni.

Włoski teren wojny:

Nie było ważniejszych wydarzeń.

Szef sztabu generalnego.

Sprawy partyjne.

Roczne zebranie partyjne krakowskiego Komitetu miejscowego P. P. S. D. odbędzie się w niedzielę dnia 13 stycznia 1917 o godz. 10 przed południem w sali Związku stow. rob. w Krakowie, ul. Dunajewskiego 5, II p. — Wstęp za zaproszeniami mają tylko towarzysze i towarzyszki, opłacający podatek partyjny, za okazaniem legitymacyi partyjnej.

Komitet miejscowy P. P. S. D. w Krakowie.

Z organizacyj zawodowych. Dnia 6 b. m. odbyła się w Krakowie konferencya zawodowa, na której po obszernej dyskusyi w sprawie organizacyi zawodowej uchwalono jednomyślnie oświadczyć się przeciwko zakładaniu organizacyi lokalnych i popierać organizacye centralne. Postanowiono powołać do życia komisyę zawodową, którą stanowić będą delegaci wszystkich centralnych organizacyj zawodowych.

W konferencyi brały udział organizacye krakowskie: drukarzy, metalowców, stolarzy, kolejarzy, krawców, introligatorów, masarzy i tytoniowych.

KRONIKA.

Kraków, sobota 12 stycznia.

Poranek styczniowy. Staraniem organizacyi kobiet P. P. S. D. odbędzie się w niedzielę 20 b. m., jako w rocznicę powstania styczniowego, uroczysty poranek w sali stow. robotniczych ul. Dunajewskiego 5, II p., o godz. 11 przed południem z następującym programem:

Słowo wstępne o Powstaniu Styczniowem — tow. poseł Moraczewski.

Śpiew: „Ta co nie zaginęła“ (Starczewskiego), „Słowiczku mój“ (Niewiadomskiego), „A jak poszedł Stach na boje“ (Noskowskiego), „Jesień“ (Lipskiego), „Chłopca mego mi zabrali“ (Świerzyńskiego) — panna H...

Deklamacya: „Rok 63“, „Adjutant brygadyera“ (Urbańskiego) — wypowie panna J. Turowiczówna.

Fortepian: Utwory Szopena odegra p. P...

Strejk w „Reformie“ trwa dalej. Strejk dziesięciu współpracowników „N. Reformy“ trwa dalej. Pertraktacye, prowadzone z jednej strony przez zastępcę strejkującego grona, z drugiej strony przez męża zaufania p. Doboszyńskiego jeszcze się się nie zakończyły. Dr Doboszyński nie chce przyjąć żądania, odnoszącego się do terminu wypowiedzenia, a bez ustalenia należytego tej sprawy iluzoryczne jest przyjęcie przez niego żądanych pensyi.

Jak nam donoszą, dr Doboszyński znalazł dwóch łamistrejków — p. Sonnentala (?) i jakiegoś pana w uniformie, którego nazwisko zostanie podane wkrótce do wiadomości publicznej. Pozatem p. D. napastuje listami różne osoby, w tej liczbie profesorów uniwersytetu, aby mu pisały artykuły wstępne... Naturalnie wszyscy zrzekają się tego zaszczytu być łamistrejkami... w „Reformie“.

Tymczasem organ „demokratyczny“ wygląda — tak, jak to już pisaliśmy nieraz...

Grysik „Reformy“. Organ łamistrejków zamieścił dziś rano komunikat o grysiku, jakoby wydawanym przez magistrat. Naturalnie tłumy zgłosiły się do magistratu — i odeszły z kwitkiem.

Pokazało się, że komunikat magistracki przez jakiegoś żartownisia został sfingowany. A może też jeden z łamistrejkujących redaktorów wobec braku skryptów wydobył z rupieci przedwojennych?

Słowem czytelnicy „Reformy“ są obecnie w dziwnej sytuacyi. Nie mają nie tylko artykułów lub chociażby telegramów w autentycznem brzmieniu (znana czytelnikom historya z ces. Wilhelmem, który rzekomo się zgodził na warunki L. George'a), lecz nawet aprowizacyjne komunikaty są fałszywe. Rezygnując ze straty duchowej, zrezygnują też niebawem z ficzycznej.

Albo też z samej „Reformy“.

Dom waryatów? W dzisiejszej „Reformie“ popołudniowej znajdujemy korespondencyę z Mielca p. t.: **„Stosunki aprowizacyjne w Mielcu“.**

Pod tytułem drugi tytuł: **„Telegram c. k. biura koresp.“ (!).**

Pod tym drugim tytułem trzeci — **„stosunek mydła do składnicy towarowej“ (!!).**

Zamiast pisać o „stosunku“ mydła do składnicy, lepiejby było się zastanowić nad stosunkiem obecnej „Reformy“ i tejże „redaktorów“ do zdrowego rozsądku...

Chleb na sobotę. Miejskie Biuro aprowizacyjne wydało piekarzom mąkę do wypieku chleba na sobotę 12 b. m. dopiero w tym właśnie dniu, wskutek czego konsumenci otrzymać mogą przypadające im racye chleba dziś w sobotę wieczorem. Na tydzień bieżący nie otrzymał magistrat kontyngentu mąki. Do Krakowa mają nadejść dopiero za kilka dni 3 wagony mąki z Przemyśla, lecz ten ewentualny zapas nie pokryje zapotrzebowania ludności.

Krytyczna sytuacya się zbliża — kompletny brak chleba w przyszłym tygodniu. Magistrat odnosi się do Namiestnictwa. Namiestnictwo znowu czeka zarządzeń ze strony centralnego urzędu żywnościowego w Wiedniu, a centralny urząd uważa że nic nie nagli, skoro katastrofa głodu nawiedza tylko — miasta Galicyi.

Od poniedziałku 14 b. m. będą wydawały sklepy miejskie i rejonowe racye, a to w połowie mąkę pszenną, białą, w połowie pęcak.

Burza z grzmotami i błyskawicami. Wczoraj koło godz. 5 popołudniu przeciągała nad Krakowem gwałtowna burza śnieżna. W chwili największego napięcia burzy wśród zadymki, w stronie północnej rozległ się grzmot i błyskawice ukazały się na zasępionym niebie. Ciekawe to zjawisko atmosferyczne było przez ludzi przesądnych najrozmaiciej komentowane.

Akademia na internowanych legionistów. W niedzielę o g. 6-tej odbędzie się w Sokole wielka Akademia na ciepłą odzież dla internowanych legionistów. Wykonaniem programu dzieli się cały szereg wybitnych sił artystycznych z Egonem Petrim na czele. W pierwszej czysto wokalnej części programu występują: znakomita pieśniarka p. St. Wieniawa-Długoszewska, art. opery, p. St. Romanowski, oraz p. Irena Solska-Grosserowa, która wygłosi kilka niezmiernie ciekawych liryków chińskich z V w. p. Chr., mimo to dziwnie aktualnych w dobie dzisiejszej. P. Długoszowska z p. Romanowskim odśpiewają duet Widma i Marysi z opery K. Rostworowskiego, osnutej na „Weselu“ Wyspiańskiego. W drugiej części Akademii bierze udział także założony niedawno „Krakowski Zespół kameralny“, który swoim pierwszym występem wzbudził ogólny podziw. Zespół wykona efektowny Kwintet Dohnanyiego. Wielką atrakcyą programu jest współudział Egona Petriego, który zupełnie bezinteresownie ofiarował się poprzeć cel humanitarny. Świetny pianista grać będzie utwory Francka i Alkana. Pozostałe bilety w księgarni F. Eberta.

Kompozytorski koncert H. Melcera, o którym już donosiliśmy, odbędzie się w Sokole, dnia 21 b. m.

Podwyższenie cen tytoniu. Jak słychać, zapowiadane z dawna podrożenie wyrobów tytoniowych, ma wejść w życie z dniem 15 stycznia: Nowe ceny cygar i papierosów mają być następujące: Regalia media 50 h, Trabuko 44 h, Brytanika 36 h, Virginia 24 h, Kuba 22 h, Virginia brazylijska 18 h, Portoriko 16 h, krótkie 12 h; papierosy: egipskie 16 h, sporty 6 i pół h; węgierski tytoń (25 gramów) 2 K 50 h; Herzegowina (25 gramów) 1 K 80 h, turecki 3 K, krajowy 14 hal.

Reforma wyborcza w Anglii. Biuro Reutera donosi: Izba wyższa 134 głosami przeciw 69 przyjęła postanowienie reformy wyborczej, nadające kobietom prawo wyboru.

Huysmans po oświadczeniu Lloyda George'a.

Przed swoim odjazdem do Londynu Huysmans oświadczył tutejszym dziennikarzom, że mowę Lloyd Georgea uważa za zupełną kapitulacyę. Zdaniem Huysmansa, europejska polityka z dnia na dzień może się zmienić i może się nawet wydarzyć, że Anglia będzie skłonną do zawarcia pokoju, a Niemcy sprzeciwią się tym życzeniom pokojowym. Huysmans sądzie, że militarne rozstrzygnięcie wojny jest prawie niemożliwe, chyba, że wojna potrwałaby do r. 1920. Huysmans wyjechał do Anglii, aby spowodować socyalistów angielskich do ostatecznego, jasnego sformułowania programu pokojowego.

Z nauk niedalekiej przeszłości.

Okupacye i ich konsekwencye. — Z dziejów Egiptu ostatniej doby.

W „Kulturze Polskiej" dr T. Wałek drukował obszerniejszą bardzo ciekawą pracę p. t. „Państwowość i niepodległość". W ostatniej części tej pracy (zeszyt XII za rok 1917) autor w sposób zajmujący (i pouczający) charakteryzuje **konsekwencye okupacyi wojskowej dla kraju okupowanego**, przyczem stwierdza, że jeśli okupacya obejmuje całe terytoryum danego państwa, to z reguły państwo okupowane traci niepodległość polityczną.

W klasyczny sposób ilustruje położenie **Egiptu od r. 1882** wpływ czystej okupacyi bez żadnej domieszki zawisłości prawnej, jak protektorat, protekcya lub gwarancya, na niepodległość i niezawisłość polityczną i zarazem uwidocznia **ogromną sprzeczność pomiędzy stanem prawnym a faktycznym.**

Albowiem Egipt był pod względem prawnym wasalem Turcyi. Na mocy fermanu sułtańskiego Egipt otrzymał na wewnątrz daleko idącą samodzielność.

W przeciwieństwie do tej rozległej autonomii wewnętrznej zwierzchnictwo sułtana krępowało bardzo silnie Egipt w jego stosunkach zewnętrznych. Kedywowi egipskiemu nie wolno było zawierać żadnych traktatów politycznych z obcemi państwami, ani też odstępować jakichkolwiek praw terytoryalnych sultana. Tem samem żadna cesya terytoryum egipskiego nie była ważna bez zgody sułtana. Kedyw nie miał oczywiście także prawa wypowiadania wojny i zawierania pokoju. Natomiast wolno mu było zawierać umowy międzynarodowe w sprawach handlowych lub czysto wewnętrznej administracyi. — W związku z temi ograniczeniami międzynarodowej zdolności prawnej kedyw nie mógł utrzymywać żadnych przedstawicieli dyplomatycznych u obcych rządów. Zasadniczo w stosunkach międzynarodowych Egipt był repreznetowany przez Turcyę.

Widzimy więc, że samodzielność Egiptu była stosunkowo znacznie ograniczona przez zwierzchnictwo sułtana, lecz bynajmniej nie przez Anglię, której wpływ prawny nie wychodził poza obręb t. zw. administracyi międzynarodowej i **nie był większy od wpływu innych mocarstw**, biorących udział w tej administracyi.

Zgoła innym był stan faktyczny! Faktycznie bowiem Egipt stał się niezależnym od Turcyi, zaś — całkowicie zależnym od Anglii.

Takie są skutki wojennej okupacyi.

Od r. 1882 rządy w kraju sprawował **faktycznie nie kedyw**, lecz przedstawiciel **Anglii**, noszący skromny tytuł generalnego konsula i ajenta dyplomatycznego Jego Brytyjskiej Mości.

Dominujące stanowisko Anglii w Egipcie spoczywało aż do r. 1914 przedewszystkiem na fakcie obsadzenia kraju przez wojska angielskie. Ale siła tych ostatnich była stosunkowo nieznaczna, gdyż wynosiła przeciętnie **tylko 6000 ludzi**. Dopiero w ostatnim roku przed wybuchem wojny światowej rząd angielski w przewidywaniu nadchodzących wypadków wzmocnił znacznie armię okupacyjną. Ale i przedtem sama świadomość, że Anglia może dzięki swej bezwzględnej przewadze na morzu wzmocnić każdej chwili armię okupacyjną, musiało działać paraliżująco na próby oporu przeciw okupantowi. Mimo to jednak angielska siła zbrojna w Egipcie nie byłaby wystarczała do utrzymania kraju i jego rządu w uległości, zwłaszcza n. p. w momencie tak krytycznym, jak wojna burska, gdyby się polityce angielskiej nie powiodło opanować głównych środków, mogących służyć do obrony przeciw okupantowi. W pierwszym rzędzie chodziło o **armię egipską**. Nadzwyczaj dogodnem było dla Anglii zawarte już w fermanie z 2 sierpnia 1879 ograniczenie armii egipskiej na stopie pokojowej do 18.000 ludzi. Była to liczba nieproporcyonalnie mała w stosunku do 13 milionowej ludności Egiptu, który za Mahometa Alego rozporządzał armią liczącą 277.000 ludzi, w tem 130.000 wojska regularnego.

Najskuteczniejszym środkiem dla zażegnania niebezpieczeństwa ze strony wojska egipskiego było dostać w swe ręce **organizacyę armii egipskiej**. Starania angielskie w tym kierunku były uwieńczone zupełnem powodzeniem. Okoliczności sprzyjały im przytem w wysokim stopniu. — Bezpośrednim bowiem pretekstem do okupacyi był bunt wojskowy przeciw kedywowi pod hasłem narodowym „Egipt dla Egipcyan", kierowany przez Azoliego paszę. Toteż już w sześć dni po bitwie pod Tel el Kher, która zadecydowała o klęsce egipskiego ruchu narodowego i o panowaniu angielskiem nad Nilem, kedyw za inspiracyą angielską dekretem z 19 września 1882 **rozwiązał armię egipską**. Teraz było dla okupantów rzeczą łatwą wymódz na kedywie, żeby organizowanie nowej armii powierzono w zupełności **oficerom angielskim**. Kedyw został wprawdzie nominalnie najwyższym wodzem, ca'a armia była zaprzysiężona na jego imię, atoli faktycznie dowództwo spoczywało w ręku generalissimusa (po arabsku: sirdar), którym był zawsze angielski generał. Wszystkie kierownicze stanowiska w ministeryum wojny i w sztabie generalnym zajęli również oficerowie brytyjscy; minister wojny był wprawdzie zawsze Egipcyaninem, ale też odgrywał zawsze tylko rolę dekoracyjną, oficerowie angielscy armii egipskiej byli oficyalnie mianowani przez kedywa, ale faktycznie wyznaczał ich rząd angielski, względnie jego przedstawiciel w Kairo. Dalej Anglicy zastosowali klasyczną zasadę divide et impera (dziel i panuj), którą już poprzednio, nauczeni fatalnem doświadczeniem powstania sipajów w r. 1857, wypróbowali z najlepszym skutkiem przy organizowaniu armii indyjskiej. Ażeby odebrać armii egipskiej charakter narodowy, wcielono do niej znaczną liczbę murzynów sudańskich i trochę Beduinów; pomiędzy tymi elementami a fellohami egipskimi panuje od niepamiętnych czasów zajadły antagonizm.

Jeżeli chodzi o **administracyę cywilną**, to wpływ brytyjski nie miał również żadnego prawnego uzasadnienia, lecz tylko czysto faktyczne, które jednak w zupełności wystarczało. Pod naciskiem Anglii kedyw musiał przyjąć do swej służby cały szereg urzędników angielskich. Z pośród nich największą rolę odgrywają t. zw. doradcy. Począwszy od ministerstwa skarbu stopniowo wszystkie ministerya egipskie otrzymały angielskiego doradcę. Urzędnik ten nie posiada prawnie żadnej egzekutywy i ma wyłącznie kompetencyę doradczą, niemniej atoli jest faktycznym kierownikiem odnośnego departamentu.

Przy takim stanie rzeczy angielski konsul generalny był rzeczywistym szefem całej administracyi egipskiej. Gdyby jakikolwiek urzędnik angielskiej narodowości zechciał wyłamać się z przepisanej przez niego linii postępowania, wystarczyłaby mała interwencya dyplomatyczna u rządu egipskiego i dotyczący urzędnik wyleciałby odrazu ze swego stanowiska.

W ostatecznym rezultacie okazuje się, że Egipt, będąc prawnie państwem wasalskiem Turcyi, był od niej politycznie całkiem niezawisły, a natomiast wskutek okupacyi był zależny, nawet wręcz podlegał W. Brytanii, której żądania były dla niego faktycznie rozkazem.

Z chwilą, kiedy Anglia wypowiedziała wojnę Turcyi, Egipt był prawnie zobowiązany do udziału w wojnie przeciw mocarstwu okupacyjnemu. Temu Anglicy położyli koniec i to w sposób wielce charakterystyczny dla kwestyi państwowości i niepodległości. **Egipt ogłosili państwem niepodległem, ale pod swoją opieką.** W miejsce zdetronizowanego kedywa, który to tytuł oznacza wicekróla, na tronie egipskim zasiadł jego stryj, Hussein Kaimel, jako sułtan. Ta zmiana tytułu symbolizuje świeżą niepodległość prawną państwa egipskiego. Atoli ta niepodległość szła w parze z formalnem sankcyonowaniem **politycznej zawisłości i podległości Egiptu wobec brytyjskiego protektoratu**. Ogłoszenie protektoratu przez Anglię nie wprowadziło do dotychczasowej maszyny państwowej żadnych modyfikacyi, z jednym, coprawda bardzo znaczącym wyjątkiem. Mianowicie zniesiono ministeryum spraw zagranicznych jako niepotrzebne, gdyż Anglia objęła opiekę nad interesami Egiptu na zewnątrz. Że taka niepodległość nie jest ideałem egipskiego ruchu narodowego, jest jasnem...

Autor konkluduje:

Okupacya wojskowa, którą stwarza dla państwa, będącego jej przedmiotem, jedynie stan zawisłości faktycznej, jest naturalnem przejściem do form, w których ta zawisłość znajduje także wyraz prawny, jak protektorat i protekcya; bardzo często też je poprzedza albo im towarzyszy.

Nie mogliśmy oczywiście wobec braku miejsca podać wszystkich niezmiernie pouczających faktów, zebranych przez dra Wałka i odsyłamy wobec tego czytelnika do wymienionego numeru „Kultury".

Czytelnik rozumie oczywiście, jakie aktualne analogie nastręcza zajmujący artykuł naszego autora...

Dalszy ciąg rokowań brzeskich.

Oświadczenie Trockiego. — Przeciwko protestowi gen. Hoffmanna. — Obstajemy przy zasadach demokratycznego pokoju. — Zgadza się na prowadzenie rokowań w Brześciu. — Ciekawa uwaga o „potężnem stanowisku" Niemiec.

Wiedeń, 11 stycznia.

Biuro korespond. donosi z Brześcia Litewskiego 10 stycznia:

W dalszym ciągu dzisiejszego posiedzenia, sekretarz stanu Kuehlmann oświadczył za zgodą zebranych, że kwestya preliminarna, dotycząca udziału delegacyi ukraińskiej w rokowaniach pokojowych jako samodzielnej delegacyi, ma być wprzód omówiona między delegacyami sprzymierzonych i że zastrzega się jej dalsze przedyskutowanie w plenum.

Następnie zabrał głos pierwszy delegat rosyjskiej delegacyi p. Trocki i oświadczył na wstępie, że co się tyczy rzeczywistego, a rosyjskiej delegacyi zupełnie nieznanego czy fikcyjnego telegramu Petersburskiej Agencyi Telegraficznej, na który się powołała prasa niemiecka i sekretarz stanu Kuehlmann, to rosyjska delegacya musi wpierw zasięgnąć w tej sprawie informacyi.

P. Trocki dał potem wyraz swemu ubolewaniu z powodu tego nieporozumienia, które nie stoi w **żadnym związku z pracami delegacyi**. Co się tyczy popartego przez zastępców wojskowych 3-ch innych delegacyi protestu generała Hoffmanna przeciw artykułom prasy, telegramom iskrowym, odezwom itd., to mowca musi oświadczyć, że **ani** warunki rozejmu, ani charakter rokowań pokojowych nie ograniczyły swobody prasy i słowa.

Po tych wstępnych uwagach przystąpił Trocki **do rozpatrzenia treści oświadczeń, danych przez przewodniczących delegacyi niemieckiej i austro-węgierskiej**, i wywodził:

Po pierwsze potwierdzamy, że w pełnej zgodzie z poprzednio zapadłem postanowieniem chcemy **prowadzić dalej rokowania pokojowe bez względu na to, czy mocarstwa koalicyi przyłączą się, czy nie.** Przyjmujemy do wiadomości oświadczenie delegacyi czwórprzymierza, że podstawy powszechnego pokoju, sformułowane w ich **deklaracyi z 25 grudnia 1917, teraz upadły, skoro kraje koalicyi podczas dziesięciodniowego terminu nie przyłączyły się do rokowań pokojowych.**

My z naszej strony obstajemy przy proklamowanych przez nas zasadach pokoju demokratycznego. Co się tyczy rosyjskiej propozycyi, by dalsze obrady przenieść na teren neutralny, to motywem jej jest życzenie, aby stronom dać równie pomyślne warunki. Zresztą opinia publiczna Rosyi gorszy się tem, że rosyjska delegacya **prowadzi rokowania w twierdzy obsadzonej przez wojska niemieckie**, tem bardziej, że idzie tu o los **żywych narodów.**

Zdaniem rosyjskiej delegacyi **ani technicz-ne, ani polityczne okoliczności nie wiążą bynajmniej losów pokoju bezwarunkowo z Brześciem Litewskim, jako z siedzibą obrad.** Ale rosyjska delegacya nie może też pominąć innego argumentu, podniesionego przez kanclerza państwa. Chodzi tu o tę część mowy hr. Hertlinga, w której **tenże powołał się nie tylko na dobre prawo i lojalne sumienie, lecz także na potężne stanowisko** (Machtstellung) Niemiec.

Rosyjska delegacya nie ma ani możności ani zamiaru zaprzeczać, że Rosya przez politykę klas, które do niedawna panowały, została osłabiona, atoli stanowisko światowe jakiegoś kraju nie polega na chwilowym stanie jego aparatu technicznego, lecz na tkwiących w nim możliwościach, podobnie jak gospodarczej siły Niemiec nie można oceniać według obecnego stanu środków zaopatrzenia Niemiec.

Rząd rosyjski na czele swego programu wypisał słowo „pokój", a wielkie sympatye, jakie naród rosyjski żywi do narodów państw sprzymierzonych, umacniają jego życzenie jaknajrychlejszego pokoju, opartego na porozumieniu się ludów.

Aby mocarstwom czwórprzymierza odebrać wszelki pozór do zerwania rokowań pokojowych z motywów natury technicznej, rosyjska delegacya przyjmuje żądanie, żeby zostać w Brześciu Litewskim i pozostaje w Brześciu Litewskim, aby nie zostawić odłogiem żadnej możliwości w walce o pokój. Zrzekając się swego wniosku o przeniesienie rokowań na teren neutralny, delegacya rosyjska proponuje przejście do dalszych rokowań.

Na wniosek przewodniczącego postanowiono odbyć po południu wewnętrzną naradę między delegacyami Niemiec i Austro-Węgier z jednej a delegacyą Rosyi z drugiej strony.

Pogłoski o buncie w wojsku niemieckiem.

Berlin, 11 stycznia.

Jak wiadomo członek delegacyi niem. w Brześciu Litewskim generał **Hoffmann** zaprotestował w imieniu komendy armii niem. przeciw bolszewickim odezwom do żołnierzy niemieckich w rowach strzeleckich.

Wedle londyńskiego doniesienia szwajcarskiej „Gazette de Lozanne" z dnia 8 b. m., rosyjska agencya radyotelegraficzna rozesłała wiadomość, że Niemcy wbrew umowie o rozejm wydzielają młodych żołnierzy w okopach na wschodzie i przeznaczają ich do grup atakowych na zachodzie. Ponieważ — wedle tegoż doniesienia petersburskiego — żołnierze niemieccy, przeznaczeni na front zachodni uważają się za zgubionych, przeto grupa około 25 tysięcy Niemców okopała się w okolicy Kowna i podniosła bunt przeciw naczelnej komendzie.

Biuro Wolffa podaje, że powyższa wiadomość jest zgoła bezmyślną i zełganą, w szczególności zaś podkreśla, że Niemcy ściśle dochowują zobowiązań rozejmowych.

Socyaliści niemieccy przechodzą do opozycyi?

Berlin, 11 stycznia.

Jak donoszą, w dniu 9 b. m. odbyło się posiedzenie socyalistycznych sfer kierowniczych w sprawie sposobu i przebiegu rokowań pokojowych w Brześciu Litewskim.

Po dłuższej dyskusyi zapadła uchwała, wyrażająca **wotum nieufności** kanclerzowi Rzeszy hr. Hertlingowi.

Rada regencyjna w Wiedniu.

Konferencya z prezydyum Koła polskiego.

Wiedeń, 12 stycznia.

„Poln. Nachrichten" donoszą: U polskiej Rady Regencyjnej zjawiło się wczoraj po poł. pod kierownictwem urzędującego przewodniczącego Daszyńskiego prezydyum Koła polskiego, składające się z panów: dra **Diamanda, Kędziora, ks. Lubomirskiego, Zieleniewskiego** i wiceprezesa Izby Germana. Członkowie Rady Reg. przyjęli deputacyę polskiego Koła w obecności prezydenta ministrów Kucharzewskiego i ks. prałata Chełmickiego.

Prowadzący deputacyę **poseł Daszyński powitał** Radę Reg. **w imieniu Koła polskiego** i w dłuższem przemówieniu wyłuszczył, jak ważne znaczenie dla całej Polski, jakoteż dla parlamentarnej polityki polskich posłów w Galicyi miałoby najrychlejsze **zwołanie polskiego sejmu**, załatwienie sprawy przypuszczenia pełnomocników polskiego państwa do rokowań pokojowych w Brześciu, jakoteż formalne załatwienie utworzenia polskiej armii.

W dyskusyi, która potem się wyłoniła, przedstawił regent p. Ostrowski zasadniczy punkt widzenia Rady Regencyjnej w sprawie zwołania polskiego sejmu. Na podstawie § 3 patentu wrześniowego jest Rada Stanu powołaną do powzięcia decyzyi w sprawie ordynacyi wyborczej do sejmu. **Ordynacya wyborcza do sejmu jest prawie w zupełności przygotowaną.** Rada Regencyjna jest świadomą tego, jak wielkie znaczenie dla rozstrzygnięcia całego szeregu państwowo-twórczych zagadnień w Polsce posiada polski sejm i dlatego będzie się starała sejm ten powołać do życia. Wojsko jest możliwe tylko jako organ polskiego rządu, który też jedynie może rozstrzygać o jego życiu.

Prez. min. Kucharzewski przedstawił obszernie stan sprawy delegacyi pełnomocników polskiego państwa do Brześcia. **Decyzya państw centralnych w tej sprawie dotychczas nie nastąpiła.** Uwolnienia **internowanych w Szczypiornie i Beniaminowie oczekuje Rada Reg. na pewno na czas najbliższy.**

Wiedeń. (BK). W sprawozdaniach o przyjęciu Rady regencyjnej u cesarza prostuje się, że **przemówienie do cesarza wygłosił nie ks. Lubomirski, lecz p. Ostrowski.**

*

Członków Rady Regencyjnej, jadących do Wiednia, spotkała niemiła przygoda. W pobliżu stacyi Niemiecki Bród jeden z budników spostrzegł, że pod jednego z wozów pociągu wydobywają się płomienie. Pociąg zatrzymano i przekonano się, że ogień wybuchł **właśnie w wozie sypialnym, którym jechali członkowie Rady.** — Gaszenie ognia spowodowało, że pociąg przybył z opóźnieniem do Wiednia.

Życie miejskie w Piotrogrodzie.

Prywatny list pewnego Szweda ,drukowany w sztokholmskim „Aftonbladet" podaje wrażenia cudzoziemca, obserwującego z bliska życie codzienne i stosunki, wytworzone obecnie w Piotrogrodzie.

Piszący przestrzega przed dawaniem wiary najrozmaitszym pogłoskom, krążącym zagranicą, jak n. p., że każdej chwili można zostać zamordowanym. Jest to przesada: życie miejskie płynie normalnym torem, sklepy są otwarte, teatry, bioskopy i restauracye funkcyonują, tramwaje są przepełnione. Bolszewicy występują z energią za utrzymaniem porządku, daje się to zauważyć zwłaszcza w zapobieganiu niepokojom, któreby mogły wyniknąć z nadużycia alkoholu. Bo ludzie alkohol sprzedają i kupują, mimo urzędowego zakazu — oczywiście potajemnie. Skoro tylko komendantura dowie się o takim tajnym lokalu, wysyła natychmiast patrol wojskową, która niszczy cały zapas alkoholu. Przytem nie obywa się nieraz bez gorętszego starcia. Gdy strzały w powietrze nie wywierają skutku, a goście, znajdujący się w lokalu są pijani i uzbrojeni, przychodzi do prawdziwej walki. Zresztą wypadki takie zdarzają się tylko w nocy. W dzień można widzieć tylko ślady nocnych zajść; piszący n. p. widział na ulicy przy soborze kazańskim ślady zniszczenia, jakiego dokonała policya wojskowa, wylewając do ulicznych ścieków alkohol wartości wartości kilkuset tysięcy rubli. W wielkiej odległości naokół czuć było w powietrzu koniak. — W piwnicach Zimowego pałacu mieli bolszewicy zniszczyć spirytualiów, wśród których znajdowały się wina, mające 300 lat, na 3 miliony rubli. — Także angielski Czerwony krzyż miał posiadać win na kilka milionów.

Bolszewicy nie mówią wiele o sobie — oni pracują. Lenin i Trocki, jakoteż ich najbliższe otoczenie, są przy biurku dzień i noc. Pracownia, jadalnia i sypialnia są w jednym i tymsamym pokoju — o tym przekonać się może ten, komu udało się dotrzeć do nich. A nie jest to łatwe dostać się do Smolnego instytutu. Wszędzie straże, na prawo i na lewo. Dopiero należycie wylegitymowawszy się i podawszy cel swego przybycia, można wejść do gmachu, aby uzyskać dostęp do Lenina i Trockiego, trzeba otrzymać specyalną kartę.

Znakomitym dowodem zdolności organizacyjnych bolszewików jest zreorganizowanie ministeryów. Zapowiedziano poprostu, że ci ze strejkujących urzędników, którzy chcą objąć swe posady z powrotem, mają się zgłosić do oznaczonego czasu, w przeciwnym razie zostają usunięci na stałe. Bardzo wielu, zwłaszcza podurzędników, zgłosiło się do pracy z powrotem; obecnie praca w ministeryach funkcyonuje należycie.

Bolszewicy starają się także o doprowadzenie do porządku stosunków handlowych. Wiele się mówi o tem, że ma zostać zmonopolizowany wszelki import i eksport. Przemysł już jest teraz pod pewną kontrolą, to samo czeka banki.

Z organizacyi kobiet P. P. S. D. w Krakowie.

Walne zebranie.

Dnia 9 stycznia odbyło się Walne Zebranie Organizacyi kobiet P. P. S. D. Wybrano tow. Kozubkową na przewodniczącą, tow. Dłuską na sekretarkę.

Zebranie zagaiła tow. Kurkówna, poczem zabrała głos tow. Kłuszyńska.

Tow. Kłuszyńska powitała serdecznie zgromadzone towarzyszki, zaznaczając, że członkinie, mimo nad wyraz ciężkich obecnych warunków życiowych i przepracowania przybyły licznie na zebranie, co świadczy o zrozumieniu potrzeby organizacyi. Dalej podnosiła mówczyni doniosłość organizacyi partyjnej dla kobiet klasy robotniczej w dzisiejszej przełomowej chwili. Podczas wojny cały ciężar utrzymania dzieci spadł na kobiety, z konieczności objęły one wiele działów pracy męzkiej, do której przedtem nie były dopuszczane i wszędzie złożyły dowody, że stoją na wysokości swego zadania. Należy sobie zdawać sprawę z tego, że z chwilą zakończenia wojny, czekają nas **dalsze walki i wysiłki.** Rząd przestanie płacić zasiłki, nie wszyscy mężowie, którzy powrócą z wojny, będą mogli odrazu objąć swą fachową pracę, czy to dlatego, iż wiele fabryk i warsztatów uległo zniszczeniu, czy to z powodu choroby lub kalectwa.

Również niema mowy o tem, by zaraz po wojnie powróciły przedwojenne ceny, przeciwnie — drożyzna będzie trwała jeszcze dłuższy czas.

Warunki polityczne ulegają podczas wojny ogromnym zmianom. Powstaje Polska, jako nowe państwo, rządy zaś w Polsce starają się uchwycić posiadające, konserwatywne sfery. Oczywiście, nie wykazują one najmniejszej chęci podzielenia się władzą swoją z ogółem ludności. Więc i z chwilą ustania rządów zaborczych, w niepodległej Polsce czekają klasę robotniczą wysiłki i ofiary; bez walki nic zdobyć nie można.

Na przykładzie **rewolucyi rosyjskiej** widzimy, że to, co niedawno zdawało się niemożliwością, dziś już zamienia się w czyn. Obecny rząd rosyjski, złożony z robotników i żołnierzy, odebrał ogromne obszary ziemi klasztorom i wielkim właścicielom i oddał ją na użytek ludu. Co prawda dzieją się przytem rzeczy straszne, szaleje wojna domowa, zniszczenie, mordy, grabieże. Miejmy nadzieję i dążmy do tego, by reforma rolna w Polsce została przeprowadzona spokojnie, przy odszkodowaniu dotychczasowych właścicieli ziemskich.

Co się tyczy kobiet w szczególności, rewolucyjna Rosya przyznała kobietom zupełne równouprawnienie z mężczyznami. Należy się spodziewać, że i w Polsce nastąpi pod tym względem wybitna zmiana na lepsze. Przedewszystkiem muszą kobiety klasy robotniczej żądać **dopuszczenia do rządów w gminie.** Dotąd klasa robotnicza nie posiada swoich reprezentantów w radach gminnych miast galicyjskich (poza paru wyjątkami). Tem się tłómaczy fatalny stan aprowizacyi. Gdyby rządy Galicyi spoczywały w rękach klasy robotniczej, a nie starostw, klęska aprowizacyjna nie przybrałaby obecnych rozmiarów. Zwłaszcza matki, któreby brały udział w zarządzie gminy, z pewnością nie szczędziłyby trudu celem zapewnienia żywności swoim dzieciom — tymczasem dzisiaj setki dzieci umierają z głodu.

Dalej muszą kobiety dążyć do zdobycia jak najszerszych **praw ogólnych,** aby mogły wywierać wpływ swój na rząd, czy to gdy chodzi o ochronę dzieci, czy o wywalczenie „ośmiogodzinnego dnia pracy, zarówno dla mężczyzn, jak i kobiet, czy o jakiekolwiek inne sprawy.

Od spraw natury ogólniejszej przeszła tow. Kłuszyńska do omówienia wewnętrznych spraw Organizacyi Kobiet P. P. S. D. Z początkiem wojny zawiesiła organizacya swe czynności, obudziła się na nowo do życia ubiegłego roku w maju. Obecnie liczy kilkaset członkiń, z których przeszło dwieście stale opłaca podatek partyjny, pod tym względem Kraków dopisuje lepiej, niż Podgórze. Należy zrozumieć, jak ważnem jest, by organizacya posiadała własne fundusze i nie potrzebowała oglądać się na pomoc z zewnątrz.

Dochodu miała organizacya za czas od maja do grudnia r. 1917 762 K 30 h, rozchodu 349 K 27 h; — na rozchód złożyły się następujące pozycye: 1) czynsz za lokal w Związku Stow. Rob., 2) marki partyjne w liczbie 3000, 3) wydatki kancelaryjne, 4) dar na legionistów internowanych w Szczypiórnie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

W uwolnionym Tarnopolu.

Roboty przymusowe. — Ewakuacya. — Wydawanie paszportów. — System protekcyjny. — Niewypłacanie zarobków. — Komisya aprowizacyjna „urzęduje".

(Koresp. „Naprzodu").

Tarnopol, 7 stycznia.

Z chwilą oswobodzenia Tarnopola z rąk rosyjskich, władze zaraz na wstępie przypomniały nam dawne rządy galicyjskie i to w ulepszonej jeszcze formie. Już w pierwszych dniach zaczęto łapać po ulicach do roboty przymusowej; z ludzi, spieszących rano do swych zajęć, łapano naturalnie t. zw. „niższą" warstwę, robotników. Następnie zaczęły się rewizye, szukano za kradzionemi rzeczami, a zabierano tytoń, cukier, herbatę, mąkę i inne artykuły spożywcze nawet w drobnych ilościach; masa rzeczy została na policyi i dotąd nikt nie wie, co się z niemi stało.

Następnie przyszła słynna ewakuacya; miano ewakuować obcych, tj. nieprzynależnych do gminy (takie pojawiło się rozporządzenie Starostwa), więc łapano ludzi na ulicy, bito, otaczano ich kordonem policyi i trzymano cały dzień o głodzie i chłodzie w magistracie, a następnie pakowano ich do pociągów, nie dając możności w bardzo wielu wypadkach spakować rzeczy i zabrać ze sobą.

Z Tarnopola i okolicy ewakuowano około 20.000 osób bez wszelkiej uzasadnionej przyczyny i zupełnie bezcelowo. Niejeden mieszkał tu już lat kilka lub kilkanaście, miał zarobek, żył z pracy, lecz tego nie uwzględniono.

Zdarzyło się także, że w ten sposób z ulicy, zabrano i wywieziono matkę, która w domu zostawiła 6-ro dzieci, w tenże sposób wywieziono z całej rodziny jednego syna lub córkę, albo też i ojca, zostawiając resztę. Plaga ta trwała przez dłuższy czas i była wprost straszną w skutkach swoich.

Wogóle urzędowanie w Tarnopolu jest może jedyne w swoim rodzaju. Po trzech latach okupacyi rosyjskiej ludzie, rozdzieleni od swych rodzin, które przed inwazyą uciekły, chcieli wyjechać, by zobaczyć się z bliskimi. Cóż, kiedy paszportów nie dawano, a dostawał je tylko ten, kto miał protekcyę, inni zaś musieli czekać miesiącami i ... wcale nie dostawali. Chłopi i wogóle biedniejsi są brutalnie traktowani. Ewakuowani chodzą po zasiłek tygodniami, wystając całymi dniami po korytarzach Starostwa, niedawno nawet wyłamali drzwi, aż komisarz z biura musiał uciekać.

Skargi nie pomogą, kto ma protekcyę, dostaje zasiłek, kto jej niema — musi głodować i czekać.

Wogóle rozwielmożnił się u nas protekcyonizm a wielką skalę i bez protekcyi nic zrobić nie można, a przytem wodzą rej dwie kancelarye adwokackie. (W jednej nawet adwokat jest nieobecny, zastępuje go nie adwokat krewny), które zmonopolizowały wszystkie podania do władz i podejmują się skutecznego wyrobienia wszystkiego, ma się rozumieć za grubą zapłatę.

Pół roku prawie minęło od uwolnienia Tarnopola, a dotąd prócz marnych zaliczek, zasiłku wojskowego nie wypłacono, skąd zaś rodziny rezerwistów, z których nie jeden zginął, biorą na życie, oto nikt nie pyta.

Koroną jednak wszystkiego jest tarnopolska komisya aprowizacyjna. Składa się ona z pięciu osób, które nie znają się na aprowizacyi; za to w mieście dają cukier raz na kilka miesięcy, a mąkę po 1 kg. na osobę raz na kilka tygodni. Jakość tej mąki jest również niżej krytyki. — Pewien hodowca nierogacizny oświadczył raz, że jego wieprze lepszą karmę dostają. Chleba w Tarnopolu nie dostaje się z aprowizacyi, ale za to lichwiarze mają co wywieść do swoich rodzin, gdzieś we Wiedniu zamieszkałych.

Jako ilustracya niech służy fakt następujący: prywatnie kupowano kartofle najlepsze wybrane po 15 do 16 K za cetn. metr., komisya zaś sprzedaje po 30 K za cetn. metr i to w najgorszem gatunku, podczas gdy w mieście i teraz jeszcze można kartofle znacznie taniej dostać. Ludzie sarkają, oburzają się, ale świetna komisya robi swoje. Kontroli zaś niema żadnej.

Sklep aprowizacyjny komisyi jest tylko na usługi protegowanych: by w nim coś dostać, trzeba mieć polecenie od któregoś z członków komisyi aprowizacyjnej.

Dużoby jeszcze się dało napisać o tych porządkach tarnopolskich, ale trzeba na to całej broszury, nie zaś artykułu dziennikarskiego. Ł.

Szał paskarzy.

Zabawa zbogaconych na wojnie.

Współpracownik „Kuryera Warszawskiego" J. Cz. kreśli obraz rozpasania, jakiego widownię dała Warszawa w noc Sylwestrową:

Egoizm tych, co się utrzymali na życia powierzchni lub doszli do rozkwitu przez wojnę, ujawnił się szczególnie jaskrawo w ostatnią noc Sylwestrową. Bo, gdy szeroko znana jest nędza Warszawy, niemniej chyba szeroko wiadomo o tem, iż sporo jest tych, których wojna utuczyła.

Dla nich to powstało blisko sto knajp nocnych. tak łaskawie tolerowanych w Warszawie, dla nich otwarły się podwoje ukwieconych odświętnie sal restauracyi, kawiarni, klubów i — nocnych przybytków „śpiewu, wina, kobiet i — kart."

Daremnie oczy na rzeczywistość zakrywać! — Orgie, jakie się w noc Sylwestrową odbywały — to szał, wyuzdanie. To marnotrawienie setek i tysięcy z tą przedziwną łatwością, z jaką wyrzuca pieniądze ten tylko, komu łatwo one przychodzą. Bo człowiek zamożny z pracy — nigdy tak... naiwnie marnować grosza nie będzie.

I jeszcze jedna uwaga ogólna. W natłoczonych salach bardziej znanych lokali publicznych można było stwierdzić, iż biesiadnicy nocy Sylwestrowej — to nowa przeważnie kategorya gości. To ludzie, którzy już mają pieniądze (niekiedy wielkie fortuny), ale jeszcze nie mają kultury. — Nawet kultury zabawy.

Tem tylko objaśnić można ów dziki szał rozpasania. Owe butelki rzucane poprzez głowy, bombardowanie nieznanych kobiet serwetami, zdejmowanie towarzyszkom pantofelków i ciskanie ich na talerz komuś przy stoliku opodal, puszczanie serpentyn, obrzucanie garściami confetti i wreszcie — strzały z rewolwerów na wiwat.

Nie było też umiaru — w okrzykach i toastach. Sprofanowano przed północą, w pijackim rozgwarze marsz żałobny Chopina, a potem „Jeszcze Polska nie zginęła!"...

I wnet okrzyk — w tem miejscu bluźnierczy: „Niech żyje Polska!"

Jeszcze gwar nie ucichł, gdy zrywa się następny „dowcipny" toast:

„Niech żyją paskarze!"

(Paskarzami nazywają w Królestwie lichwiarzy trudniących się handlem łańcuszkowym. Red.).

„Dusza" zebrania tajać zaczyna. Splatają się ręce w uścisku, ludzie nieznajomi ściskają się i całują.

„Spekulacya niech żyje!"

Zaś (przez asocyacyę widocznie) ktoś z pełnym tuszem woła:

„Za zdrowie Sekcyi żywnościowej! Niech żyje spekulacya, paskarstwo i Sekcya żywnościowa!"

Sala ryczy z uciechy. Tak się urzeczywistnia szczerość i uczuć wylew i dzika, egoistyczna radość. Tryska z oczu duma.

— Patrzcie, my mamy wory pełne! Z wojny, nędzy, szwindlów... I tem objaśnia sie toast kolejny:

— Wojna niech żyje!

Ogrody życia.

Przez wicher jesienny i ulewę przerzynał się długi, czarny pociąg ze wschodu na zachód. W przepełnionych przedziałach siedzieli wracający żołnierze. Byli to przeważnie inwalidzi, ale na ich wynędzniałych obliczach błyskał od czasu do czasu uśmiech... słychać było tu i ówdzie żart, jakaś piosenka nieśmiało dostrajała się do dźwięku harmoniki.

Jeden tylko siedział podczas całej długiej jazdy zamyślony i skupiony w sobie. Połowę głowy owijała mu przepaska, także prawa połowa twarzy była zasłonięta.

— Postrzał w głowę? — zapytał dobrodusznie sąsiad kapral. — Hę, kolego, czyś jeszcze w leczeniu?

Tamten zamiast odpowiedzi, uchylił nieco płótna. Od oka w dół ciągnęła się szeroka blizna, która ściągała nieco rysy twarzy. Tylko usta były nienaruszone, uderzająco piękne, miłe usta. Za to brakowało połowy ucha, oderwanego strzałem.

— Hm... — rzekł kapral — to cię urządzili... Ale doktorzy umieją to połatać... Jeszcze będziesz całkiem dobrze wyglądał.

Żołnierz milczał. Spojrzał tylko na stary pierścionek, który nosił na prawej ręce.

— Aha! Jesteś zaręczony? A ona wie już o tem?

— Nie — odparł cichy człowiek z wahaniem. — Napisałem tylko: postrzał w głowę... O reszcie nie miałem odwagi napisać. A, oto — podniósł lewe ramię — i ręki nie mam. Teraz nie dostanę protezy... A tego... ona się będzie bała... jestem pewny. Bo ona jeszcze taka młoda i nieco kapryśna... i dziś jeszcze ma wybór...

Przestał mówić i pogrążył się w głębokie zamyślenie. Myślami pobiegł wstecz ku tym niesłychanie daleko leżącym, słonecznym dniom, kiedy to on, jedyny syn bogatego kupca w małem miasteczku wraz z Martą, najmłodszą córką, zarządcy dóbr, codziennie wspólnie chodzili do szkoły. Już wtedy przypadła mu do serca zgrabna, powabna dziewczynka. Silnie trzymał jej drobną rączkę, kiedy szli przez kwitnące łąki, przez falujące zboża... Naokoło nich wielka, rozlewna dal błogosławionego kraju...

Potem on pojechał na studya do stolicy, ona do większego miasta, do ciotki, dla dalszych nauk. Lecz widywali się... Pod drzewkiem wigilijnym, podczas żniw... w czasie dojrzewania jabłek... Zawsze się przecie wraca do domu.

I miasteczko rodzinne, dom ojcowski, miła, kochana dziewczynka — wszystko to splatało się w głowie i sercu młodzieńca w jeden jedyny obraz szczęścia. Gdy kiedyś na stałe wróci do domu, o — wtedy odrazu skoczy do kwitnących ogrodów życia, które każdemu t y l k o r a z otwierają swe bramy. Zapewne: wielu bez uwagi przechodzi koło nich. A inni szukają innych podwojów, które są dla nich zamknięte. A znowu inni przychodzą zapóźno do wielkiej bramy i zastają ją zamkniętą tak, że tylko przez kraty widzieć mogą upragniony raj. Ale on! o, on nie da uciec swej chwili...

Wtem wybuchła wojna. A gdy on przepędzał ostatni wieczór w domu, dał się słyszeć lekki krok na schodach, smagła twarzyczka zaglądnęła do jego pokoju.

Wtedy uchwycił szczęście drżącemi rękami i uczynił pierwszy krok do cudownego, świętego ogrodu życia. Nie mówili o zaręczynach, nie zamieniali wielkich przysiąg. Ale całowali się, jak się całują ludzie, którzy się kochają.

I dziewczyna dała mu stary perścionek, ponieważ nic więcej nie miała dla niego.

Co potem przyszło — z trudem przypomina sobie.

(Dokończenie nastąpi).

Obchód Kościuszkowski w obozie jeńców w Havelbergu

W 25 grudniowym zeszycie warszawskiego „Rząd i Wojsko" znajdujemy opis obchodu Kościuszkowskiego w Havelbergu, który w główniejszych ustępach tu powtarzamy:

„Zaledwie jasny świt, październikowy, posrebrzył czarne, papą pokryte baraki, gdy przymknięte, spaczone drzwi jednego z nich rozwarły się szeroko, aby przepuścić kilku, szybko wybiegających młodych ludzi.

Było ich dziewięciu. Młodzi, żwawi i podnieceni czekającą ich robotą, wybiegli żywo na wskie podwórze; każdy z nich zaopatrzony był w jakieś narzędzie; kilku z miotłami, oprawionemi na długich kijach, kilku z wiadrami, ten łopatę trzyma niby karabin, tamten grabie ciągnie za sobą — ruch wszczął się na cichym, wilgotnym od nocnej rosy, podwórzu.

Rozbiegli się szybko i pracować poczęli: ten zamiata długą miotłą, ów śmieci grabiami do wiadra zbiera, tamten zasypuje podkopy przez szczury poczynione... robota postępuje szybko, gorączkowo, przeplatana śpiewami, żartami i dowcipami.

W rogu podwórza dwóch studentów wymachuje raźno miotłami i widać, że praca nieprzymuszona przyjemność im sprawia — rozmawiają o kolegach, o Warszawie, o obchodzie Kościuszkowskim i jak tam uroczyście obchodzić będą rocznicę inni — podczas, gdy... Cień smutku pokrywa zbiedzone, blade ich twarze... milkną... i pracują zajadle dalej, a w oczach widnieje głębia tęsknoty i smutku niezmierzona.

...Podwórze wymiecione, oczyszczone ze śmieci i traw, ba... nawet od drutów zamykających wyjście z bloku, od furtki, przy której dzień i noc wartownik stoi uzbrojony, droga, żółtym wysypana piaskiem, kobierzec imituje... to przejście dla księdza, który mszę odprawiać będzie...

Opisawszy następnie scenę zawieszenia wysoko na latarni elektrycznej chorągwi biało-czerwonej, zrobionej z prześcieradła i kołdry, ale — mimo tej prymitywności — witanej gorącymi okrzykami przez internowanych, oraz ustawienie ołtarzyku z przystrojonego stołu — tak dalej pisze „Rząd i Wojsko":

„Szybko rozstawiono na stole dwa lichtarze, krucyfiks duży z rozpiętym Chrystusem i ewangelią niewielką na drewnianej podstawie. Zapalon oświecie, butelkami bez dna zasłonięte od wiatru... i zajaśniał skromny ołtarz na tle ponurego podwórza, pod gardzielami wycelowanych na barak armat...

Aż oto przez otwarte drzwi baraku... krótka, donośna komenda „Zbiórka!" Zakotłowało się na podwórzu i ciemna czeluść drzwi barakowych pochłonęła wszystkich... prócz księdza i dwóch ministrantów-wygnańców w białych komeżkach! Po chwili znów komenda i w otwartych drzwiach baraku ukazuje się... amarantowo-biały sztandar z orłem białym pośrodku... staraniem miejscowego komitetu polskiego dostarczony... skąd i jak?... to tajemnica płomiennej polskiej duszy! Wysoki, najwyższy z uwięzionych znak ten piastuje... Szczęśliwy!... z zazdrością patrzą nań towarzysze. Warta honorowa obok sztandaru, a za nim dwójkami wysypują się inni.

Na podwórzu nowa komenda.. dwurząd w czwórki się łamie i przeszedłszy twardym, żołnierskim krokiem podwórze rozwija się kolumna w długi szereg i staje frontem do ołtarza... a sztandar po prawej stronie wspaniale po nad głowami, jak kwiat ponsowy wyrasta... Nowy pada rozkaz... i z końca długiej linii oddziela się dwunastu śpiewaków... po lewej stronie ołtarza stają... to chór!... Nareszcie dzwonek i msza się zaczyna. Cicha msza polowa... msza w ogrodzonym drutami, zamkniętym i strzeżonym podwórzu więzienia.

Zwiesił smutnie głowę Orlicz młody... poza plecami ojca starego stanął i duma... zadumany i smutny stoi Krok, kapitan i Grzmot, porucznik i inni, każdy w smutnych myślach utonął. Nie takie oni msze polowe widzieli... nie takie widzieć się spodziewali. I w szeregach również na bladych, wynędzniałych twarzach młodych i starych smutek się maluje, a w oczach jednego z najmłodszych łza nawet zabłysła jasna... zadrgała na rzęsie i jak perła się stoczyła... Zaczerwienił się biedak, spojrzał na boki w jedną i drugą stronę czy kto nie widzi, lecz stoją na „baczność"... ruszyć ręką nie można, aby natrętną łzę otrzeć. Chór pieśń pobożną skończył, gdy gromada dozorców-podoficerów do bloku wkroczyła i z nieufnością spoglądają na zebranych, lecz milczą... niema rozkazu rozpędzić. Po podniesieniu ksiądz odwraca się ku zebranym i w kilku serdecznych słowach dodaje męstwa i nadziei

poczem jak burza ze stu uciśnionych piersi wyrywa się jęk... „Z dymem pożarów... z kurzem krwi bratniej"...

Chór dobrze zespiewany pod kierownictwem dawnego „lutnisty:: odśpiewał jeszcze „Boże coś Polskę", poczem po odejściu księdza zagrzmiała „Rota" Konopnickiej. Zakończyła uroczystość defilada, którą „Rząd i Wojsko" tak opisuje:

„Po nabożeństwie usunięto bezzwłocznie ławki, ołtarz odsunięto opodal, śpiewacy znów powrócili na dawne miejsca w szeregu... sztandar z boku ustawiono, obok którego Krok wyprężony stanął... padły słowa komendy i więźniowie-żołnierze, podzieleni na dwa plutony, przedefilowali tak raźno i sprawnie, salutując sztandar i oficerów zebranych, że zdumieni dozorcy-podoficerowie, mimowolnie pewnie salutowali sztandar nasz i oficerów naszych, pomimo, że pozbawiono tych ostatnich mundurów żołnierza polskiego, a ubrano w szare kurtki, przypominające barwą i krojem ubranie katorżników syberyjskich.

Lecz tacy, jak Orlicz, nawet w kurtce więziennej pozostają oficerami i samą postawą tylko, w obcych nawet szacunek wzbudzić umieją.

Uszczęśliwieni więźniowie, wdzięczni księdzu, który z trudnością wystarał się o pozwolenie u władz na odprawienie mszy, radzi byli uraczyć go czemkolwiek, ale że oprócz obiadowej zupy z kasztanów nic nie posiadali — przyjęcie więc składało się z herbaty gorzkiej i sucharów, co jednak przy uroczystym nastroju bardzo smakowało. — Po południu, w uprzątniętym kącie baraku, pod przybitym na ścianie portretem Naczelnika, wyrysowanym przez jednego z więźniów — ustawiono ławy — a mówca w pięknych słowach streścił historyę życia bohatera narodowego, poczem jeden z więźniów, z uczuciem przypomniał obecnym Racławice, Maciejowice i pobyt Naczelnika w więzieniu rosyjskim, oraz dalsze jego życie. Na zakończenie chór odśpiewał kilka pieśni aktualnych.

Tak oto minęło święto rocznicy śmierci bohatera—bojownika za wolność... w niewoli; minęło, pozostawiając głębokie wrażenie w sercach wygnańców, wrażenie tym silniejsze, iż społeczeństwo zapomniało o nich zupełnie, że pozostawiono ich samym sobie, wobec zimy, głodu i cierpień moralnych.

Niestety, w uroczystości tej nie wszyscy Polacy, których jest w Havelbergu ponad tysiąc, wziąć udział mogli z powodu epidemii, panującej w obozie.

Komunikat niemiecki.

Berlin, 12 stycznia.

Urzędowo donoszą 11 stycznia:

Zachodni teren wojny:

Grupa wojsk ks. Ruprechta i niemieckiego następcy tronu: **Przedsięwzięcia nieprzyjaciela, by znienacka tudzież po przygotowaniu ogniowem nad morzem i na południowy zachód od Ypres wedrzeć się do naszych stanowisk, nie udały się. W ciągu dnia rozwinęła się na froncie flandryjskim i na południowy zachód od Cambrai żywa walka działowa. Między Moeuvres a Marcoing wzmógł się angielski ogień działowy nad wieczorem i z brzaskiem dnia do największej gwałtowności.**

Także czynność artyleryjska Francuzów była ożywioną z obu stron St. Quentin i w poszczególnych odcinakach między Oisą a Aisne.

Grupa wojsk ks. Albrechta: **Na zachód od Blamont czynność bojowa zwiększyła się.**

Wschodni teren wojny:

Nic nowego.

Macedoński teren wojny:

Nie było szczególniejszych wydarzeń.

Pierwszy generalny kwatermistrz **Ludendorf.**

Z miasta.

Pogrzeb oficera legionowego. Wczoraj o godz. 3 po południu odbył się z kaplicy szpitala garnizonowego przy ul. Długiej pogrzeb ś. p. Tadeusza Witkowskiego, podporucznika II p. p. Legionów polskich, zmarłego nagle dnia 9 b. m. W pogrzebie wzięła udział krakowska stacya zborna Legionów wraz z swymi oficerami oraz przyjaciele i koledzy zmarłego.

Śp. T. Witkowski pochodził z Kielc i był oficerem karpackiej brygady, w której zacząwszy służbę od szeregowca, dosłużył się rangi podporucznika; brał udział we wszystkich walkach II brygady, był ranny pod Bielgowem, w czasie rekonwalescencyi w 1916 r. pełnił służbę w stacyi zbornej w Krakowie; odznaczony był srebrnym medalem waleczności. Denat zostawił listy, rzucające ciekawe światło na sprawę przysięgi.

W Kollegium wykładów naukowych (Rynek, A-B 39).

Sobota: Prof. dr Józ. Reiss: Twórczość Beethovena, z ilustracyą muzyczną.

Kursa literackie (ul. św. Anny l. 2).

Sobota 12 b. m.: Feliks Felkel: Projekt nowej inscenizacyi Dziadów (plany sceny wykonał art. malarz R. Czaplicki).

Niedziela 13 b. m.: V zebranie towarzyskie w połączeniu z koncertem.

Repertuar teatru im. Jul. Słowackiego.

W sobotę: „Myszy bez kota".

W niedzielę po południu: „Betleem polskie", wieczór: „Carewicz".

Repertuar teatru ludowego.

W niedzielę o godz. 3 po południu: „Dary czarnej wróżki", wieczór: „Przekupka warszawska".

Kino „Opieka", Zielona 17. Od piątku 11 do poniedziałku 14 stycznia 1916 wyświetla kino „Opieka" wspaniały dramat w 3 aktach z prologiem w głównej roli „Notta Neumann" p. t. „Złota dziewica", oprócz (Złota dziewica), tego najnowszy tygodnik wojenny z frontu włoskiego 200 metr. przed okopami nieprzyjacielskiemi i wesoła komedya ilustrowana muzyką wojskową.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Maryan Fyrzewski. Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 1310)